Nr 147. Kraków, [sob]ota 1 Lip[ca] [1]899.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 " " | 10 " " | 5 " " | 1 " 70 " |
| W Państwie Niemieckiem | 24 " " | 12 " " | 6 " " | 2 " — " |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 " " | 14 " " | 7 " " | 2 " 35 " |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Ciszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

# NOWA REFORMA

Prenumera[tę] ...
[za]miejscową: Administracya *Nowej R[eformy]* ...
wą: Administracya *Nowej Reformy.* — M...
w Rynku. — Agencya J. Hopcam i A. Salez...
lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ...
Zamiejscową prenumeratę i ogłosz[enia] ...
wie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — ...
ślu Hosnek. — W Jarosławiu L. Strassbe[rg] ...
gler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Men[em]) ...
A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Ham[burgu]) ...
Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Da[nneberg] ...
bliczne A. Lorenz ...
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya ...
[szpalt]em (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następ[ny] ...
30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia ...
bliczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do ...
ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. ...
dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się ...

## Wspaniała manifestacya społeczeństwa wielkopolskiego.

*(Korespondencya „Nowej Reformy".)*

**Poznań,** 29 czerwca.

Dzięki waszemu wezwaniu, byłem dziś świadkiem prawdziwie wspaniałej manifestacyi społeczeństwa wielkopolskiego przeciw wszelkiego rodzaju antipolskim represaliom rządu pruskiego i jego politycznych trabantów.

Wielka sala „Ogrodu zoologicznego" zapełniona była w południe reprezentantami wszystkich warstw społeczeństwa wielkopolskiego ze wszystkich prawie stron Księstwa. Mianowicie stan gospodarzy włościańskich wysłał bardzo licznych reprezentantów. Był to pierwszy w Księstwie wiec w całem tego słowa znaczeniu generalny, gdyż była na nim cała Wielkopolska, od księcia do robotnika fabrycznego, nawet mocno zgermanizowane kresy zachodnio-północne poważną liczbę przysłały wysłanników. Dzięki różnorodności strojów naszego ludu, przedstawiała sala widok dość oryginalnej mozajki, gdyż, stosownie do chwalebnej uchwały komitetu wiecowego, wszystkie krzesła i lepsze miejsca pozostawiono delegatom z prowincyi. Także całe urządzenie wiecu miało charakter olbrzymiej manifestacyi społeczeństwa wielkopolskiego Przemawiali księża, reprezentanci inteligencyi, mieszczaństwa, szlachty, włościan, oraz robotnicy fabryczni. Marszałkiem wiecu był poseł książę Zdzisław Czartoryski, znany członek patryotycznej magnackiej rodziny polskiej i zasłużony prezes od lat wielu Towarzystwa „Czytelń ludowych". Pierwszym wicemarszałkiem był reprezentant inteligencyi, radca zdrowia dr. Rakowski z Inowrocławia, drugim wicemarszałkiem reprezentant przemysłowców p Będlewicz z Pleszewa. Samych mowców włościańskich było ośmiu, nadto 1 robotnik fabryczny i 6 mowców ze sfer inteligencyi, szlachty i mieszczaństwa. Sam udział mowców był najlepszym protestem przeciw twierdzeniu naszych wrogów, że tylko szlachta i duchowieństwo, oraz redaktorzy, nieprzychylne zajmują stanowisko wobec rządu. Wiec dowiódł, że właśnie lud najwięcej czuje wyrządzane mu krzywdy ze strony wrogiego systemu.

Po pięknem słowie wstępnem prezesa komitetu przygotowawczego, p. mecenasa Wolińskiego, znanego obrońcy w licznych naszych procesach politycznych, miał obwołany marszałkiem wiecu, książę Zdzisław Czartoryski, wspaniałą przemowę do zgromadzonych, owianą duchem patryotyzmu, poczem pan mecenas Woliński miał bardzo pouczający i z wielką znajomością odnośnych przepisów prawa opracowany wykład „O zwoływaniu wieców i formalnościach prawnych", w którym, z możliwą ścisłością, pouczył zebranych, jak się w tej sprawie winni zawsze wobec władz zachowywać. W odczycie swoim powiedział między innemi także trafne zdanie, bliżej określające pojęcie słowa „obywatel": „I my jesteśmy obywatelami nie na to, byśmy się spokojnie bez praw, choć one nam w całej pełni przysługują, obywali, lecz abyśmy ich używali i żądali".

Następnie p. Józef Kużaj, wielce zasłużony u nas obywatel, który, jako dawniejszy nauczyciel, był jedną z pierwszych ofiar systemu przesiedlania polskich nauczycieli do zachodnich prowincyj niemieckich, przedstawił w długim fachowym wykładzie wszystkie udręczenia i katusze moralne, jakie dziatwa nasza cierpi obecnie w szkole z powodu systemu, który urąga wszelkim zdrowym, w całym świecie uznanym zasadom pedagogicznym. W pięknym wykładzie swoim przypomniał pomiędzy innemi rozporządzenie pruskiego ministra oświaty Altensteina z roku 1822, w którem powiedziano, że kształcenie narodu polskiego tylko wtedy będzie miało dobry skutek, jeżeli przy nauce rząd uwzględniać będzie jego język ojczysty. Interes zaś rządu dostatecznie będzie zapewniony, jeżeli w każdej szkole, zwiedzanej przez uczniów polskich, zaprowadzony będzie język niemiecki, jako przedmiot nauki. Jakżeż rząd pruski dziś po 77 latach odbiegł od tej zdrowej, pedagogicznej zasady! Wobec zakusów, czynionych obecnie przez rząd pruski, aby nawet wykład religii przeforsować w szkole ludowej (zwiedzanej przez 8—14 letnich dzieci) w języku niemieckim, przypomniał mowca piękne słowa, które wypowiedział w r. 1873 ówczesny arcybiskup gnieźnieński i poznański, a dzisiejszy kardynał Ledóchowski w odpowiedzi rządowi na żądanie, aby w gimnazyach zaprowadzono niemiecki wykład religii, „religii uczy Kościół dziatwy dlatego, aby religię poznała, a nie dlatego, żeby jej wykład miał ułatwiać nabycie znajomości języka niemieckiego, i że używanie nauki religii do tego celu „byłoby ze strony kościoła świętokradzkiem ubliżeniem najwyższej godności i powadze, do której ma prawo wiara i moralność".

Przypomnienie tych pięknych słów kardynała Ledóchowskiego bardzo jest, w obecnych warunkach, na czasie. Wywołało też grzmot oklasków. Jak wielkie obecny przewrotny system szkolny wywołuje rozgoryczenie w ludzie wielkopolskim, najlepszy dowód, że aż 7 mowców włościańskich zgłosiło się z wykładami i referatami na ten temat. Byli nimi gospodarze: Roch Jankowski z Oporowa, W. Cieślak z Piekar, Tomasz Trawiński z Zamysłowa, Filipowski z Świecczyzny, Józef Rogalski z Szamotulskiego, Jędykiewicz z Szubskiego i Muth z Dębca. Jeżeli ministrowie pruscy, na podstawie fałszywych raportów, utrzymywali ciągle, że lud polski zupełnie jest zadowolony z obecnych urządzeń szkolnych, to go przemówienia wyliczonych wyżej przezemnie włościan polskich zupełnie z tej hypnozy powinny wyleczyć. Mianowicie powinno go z niej wyleczyć przemówienie gospodarza Rocha Jankowskiego, który, na podstawie swoich doświadczeń życiowych, wykazał w wymownych słowach, że obecny system szkolny w szkołach polskich prowadzi wręcz do ogłupienia młodego pokolenia, i że w tym względzie dzieci polskie są upośledzone ze strony rządu w porównaniu z pogańskiemi dziećmi murzyńskiemi w Kamerunie, którym nauki udzielają w ich ojczystym języku. Sądzę, że te słowa polskiego włościanina będą dla rządu bardzo wiarygodne.

Drugi mowca włościański w tej kwestyi, gospodarz Cieślak, powiedział w końcu swego przemówienia, że Niemcom się zdaje, iż, germanizując Polaków, dają im piękniejszy język. Czy piękniejszy, to pytanie — woła ów gospodarz; — dla Francuza najpiękniejszy jest język francuski, dla Niemców niemiecki, — lecz dla nas, Polaków, najpiękniejszy jest język polski! A na innem miejscu zapytuje dzielny mowca włościański, czy Niemcy pozwalają w obcym języku wykładać swoim dzieciom nauki w szkole? Odpowiada zaś na to trafnie: „O! nie! Oni bowiem czują cały nierozsądek i całą śmieszność takiego nauczania a więc — pyta, — jakie prawo pozwala im dzieciom polskim gwałt zadawać i tak wielką wyrządzać krzywdę?"

Tak czują dziś włościanie polscy w Księstwie! Inny znów pospodarz polski, Rogalski z Piaskowa w wymownych słowach żalił się na rząd, że ulegając parciu hecy hakatystów, pogwałcił ducha i treść ustawy o osadach rentowych, odsuwając od ich nabywania prawie zupełnie lud polski, pragnący za swoje oszczędności nabywać ziemię. Protest ten przeciw pogwałceniu równości prawa, zaniesiony pod adresem rządu przez włościanina, ma tem większe znaczenie, że mowca sam padł ofiarą bezprawnej praktyki odnośnych organów władzy. Sprawa, poruszona przez gospodarza Rogalskiego, znajdzie niewątpliwie głośne echo w późniejszych obradach Sejmu pruskiego.

Po włościaninie wstąpił na estradę reprezentant inteligencyi dr. Ulatowski z Gniezna i doskonale skreślił sylwetkę hakatyzmu, zdzierając maskę z jego obłudnego oblicza i wykazując na podstawie rozlicznych środków, jak niechrześcijańską, jak pogańską jest jego robota, zdążająca do zupełnego ogłodzenia społeczeństwa polskiego. Bardzo trafnie powiedział między innemi mowca, że nikt z Polaków nie zaprzecza Niemcom prawa popierania swej niemczyzny, ale niechaj to robią po chrześcijańsku, bez krzywdy bliźniego narodu, narodu tak szlachetnego, jak nasz, który ich przodków przygarnął do siebie.

Następnie przemawiał robotnik fabryczny Budzisz z Jeżyc pod Poznaniem, który, jak mnie poinformowano, był także członkiem ostatniej deputacyi polskiej do ministra oświaty „o polskich petycyach, zażaleniach i protestach" i gospodarz Muth z Dębca pod Poznaniem „o przeszkodach, czynionych naszym zabawom, pochodom i uroczystościom". Obaj mowcy zalecali energiczną obronę przed zakazami małomiejskich kacyków rządowych i wyzyskiwanie przeciw nim wszelkich środków prawnych.

Ostatnim mowcą programowym był mieszczanin poznański p. Mikołajczak, który mówił „o Polakach na urzędach". W wykładzie swoim, obfitującym w dokładne statystyczne dane, wykazał niezbicie całe upośledzenie ekonomiczne społeczeństwa naszego. Obliczył, że w samym Poznaniu jest około 4 000 niemieckich urzędników, że czy to w regencyi, w landlaturach, na poczcie, w sądownictwie, na wyższych stanowiskach szkolnych, w inspekcyi budowniczej, w wojsku, na stanowiskach nauczycieli gimnazyalnych, w samorządzie prowincyonalnym i komunalnym, można urzędników polskich szukać z latarnią, albo policzyć na palcach. Garstka żyjących jeszcze urzędników polskich z dawniejszych czasów jest na etacie wymarcia Nowych urzędników polskich rząd obecnie wcale nie ustanawia. Społeczeństwo polskie rzuciło się w tych warunkach na karyery prywatne, od rządu niezależne, lecz i tu spotyka się z przeróżnemi utrudnieniami i bojkotem hakatystycznym, wspieranym przez władze obfitemi funduszami gadzinowemi. Mowca zalecił w tych stosunkach społeczeństwa drogę jak najintezywniejszej samopomocy i zasadę „swój dla swego".

Rezultatem tych wykładów było jednomyślne przyjęcie następujących rezolucyi:

1) Wiec generalny zaleca, żeby się wiece odbywały stosownie do okoliczności i potrzeby w powiatach, obwodach komisarskich i mniejszych okręgach.

2) Zgromadzeni w Poznaniu na wiecu Polacy wyrażamy niezadowolenie z metody zastosowanej w szkołach ludowych przy nauce polskich dzieci i domagamy się:

a) wykładu nauki religii na wszystkich stopniach jedynie w ojczystym dzieci języku;

b) wprowadzenia nauki języka polskiego w plan przymusowych lekcyi szkolnych bez osobnych wniosków ze strony rodziców i poświęcenia na przedmiot ten dostatecznej liczby godzin;

c) uwzględnienia we wykładzie świeckiej nauki ojczystego języka dzieci;

d) urządzania wyłącznie wyznaniowych szkół oraz ustanawiania przy katolickich szkołach, zwiedzanych przez uczniów Polaków, wyłącznie nauczycieli katolickiego wyznania, władających dokładnie językiem polskim;

e) powierzania nadzoru nad katolickiemi szkołami, zwiedzanemi przez uczniów Polaków, inspektorom katolickim, znającym dokładnie język polski.

f) Wiec kładzie rodzicom Polakom za obowiązek, aby — dopóki nauka polskiego języka nie będzie należycie w szkole uwzględnioną, nauczali dzieci swe w domu, bądź to sami, bądź też z pomocą krewnych lub przyjaciół, dokładnie czytać i pisać po polsku.

g) Wiec stwierdza w interesie szkolnictwa wogóle, że system obecny szkolny w szkołach polsko katolickich, tak dalece podkopuje dobry stosunek między rodzicami a nauczycielami, że często nauczyciel uważają w gminach szkolnych jako najwięcej znienawidzonych ludzi.

h) Wiec żąda, żeby jedynie wola rodziców decydowała o narodowości dzieci a nie wola nauczycieli i inspektorów.

3) Wiec żąda zniesienia rozporządzeń z r. 1895, które ograniczają pełne wykonanie prawa rentowego z r. 1890 i 1891 na niekorzyść włościan polskich.

4) Wiec potępia działalność hakatyzmu jako niechrześcijańską, przeciwną konstytucyjnym swobodom i wszelkim pojęciom o wolności.

Nadto twierdzi, że działalność hakatyzmu podkopuje spokój i zgodne współdziałanie społeczne i polityczne między obywatelami jednego państwa.

5) Wiec zaleca trzymać się wszelkiemi siłami ojczystej gleby, a gdzie można, ziemię nabywać i utrzymać pracą i oszczędnością.

6) Wiec zaleca przeciwko rakazom wydanym i karom nałożonym przez władze, jeżeli się uważa zakaz lub karę za niesprawiedliwe, zawsze w właściwym terminie zanosić protesty do władzy wyższej lub żądać rozstrzygnięcia sądu

7) Wiec protestuje przeciw praktykowanemu wobec Polaków systemowi ekonomicznego osłabiania, a zaleca społeczeństwu jak najusilniejszą pracę nad podniesieniem dobrobytu narodu na wszystkich dostępnych dla niego polach zarobkowania.

Po przyjęciu rezolucyi wniósł marszałek książę Zdzisław Czartoryski, aby wiec generalny ludności polskiej Księstwa odbywał się w pewnych stałych peryodach co rok lub co dwa lata, aby komitetowi, który obecny wiec przygotował i urządził, powierzyć urządzanie dalszych wieców generalnych, oraz organizacyę wieców powiatowych i parafialnych. Wniosek wśród gromkich oklasków przyjęto. Uchwalono wreszcie wyrazić sympatyę dla ks. arcybiskupa, oraz uznanie i podziękowanie dla Kół polskich w Berlinie, poczem wśród podziękowań dla marszałka, komitetu wiecowego i jego przewodniczącego, pierwszy wiec generalny W. Ks. Poznańskiego zamknięto.

Zapał wiecowników przez cały czas 5 godzinnego zebrania był wielki. Niewątpliwie udzieli się on całej prowincyi i dobre wyda owoce pod względem większego uświadomienia obywatelskiego społeczeństwa wiekopolskiego. Będzie on silnym bodźcem w twardej walce przeciw coraz większemu naporowi wspólnego naszego nieprzyjaciela. Za urządzenie wspaniałej tej i żadnym fałszywym tonem niezamąconej manifestacyi społeczeństwa wielkopolskiego, należy się jej inicyatorom szczere uznanie i wdzięczność.

## Zlot sokoli.

*(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy".)*

**Bochnia,** 29 czerwca.

Dawno już Bochnia nie obchodziła tak wielkiego święta i nie przyjmowała tylu gości, co wczoraj, z okazyi okręgowego zjazdu „Sokołów". Miasto przybrało odświętne szaty, prawie wszystkie domy, począwszy od dworca kolejowego, były pięknie udekorowane sztandarami o barwach narodowych, zielenią i dywanami, a tu i owdzie widniał napis sokolego pozdrowienia: „Czołem!" Bochnia od wczesnego ranka zaroiła się ludźmi, zatętniała ożywionym ruchem i robiła wrażenie wielkiego miasta.

O godzinie wpół do 8-mej rano przybyli pospiesznym pociągiem reprezentanci wszystkich prawie gniazd sokolskich okręgu krakowskiego i wielu z poza okręgu. Kraków reprezentowało około 80 druhów, Podgórze 24, Tarnów 9, Żywiec 10, Myślenice 4, Nowy Sącz 2, Kalwaryę 1, Wadowice 9, Jaworzno 6, Jordanów 8, Chrzanów 1, Skawinę 12, Wieliczkę 7, Brzesko 1, Wojnicz 8, Dębicę 5, Lwów 6, Dobczyce 1.

Na dworcu kolejowym ustawiono się w plutony, komendę objął naczelnik „Sokoła" krakowskiego, p.Ruciński, i wspaniały pochód, entuzyastycznie witany przez mieszkańców Bochni, wyruszył [do] miasta. Karne szeregi szły krokiem wojsk[owym, a k]omendę wykonywały nader składnie, dając dowody doskonałego wyćwiczenia. Pochód udał się najpierw do parafialnego kościoła, gdzie mszę św. odprawił ks. Biliński. Śpiewał podczas mszy chór „Sokoła", pod batutą p. Bukowskiego z Podgórza. W drodze z kościoła ku parkowi miejscowego, sokolego gniazda, zatrzymał się pochód przy pomniku Kazimierza Wielkiego, tutaj bowiem, imieniem miasta, powitał gości burmistrz bocheński, adw. dr. Mais.

P. Turski, prezes „Sokoła" krakowskiego, w mowie do burmistrza miasta zaznaczył, że przybycie na zlot jest spełnieniem niejako służby narodowej i ma wykazać wyniki ostatnich dwóch lat pracy społecznej „Sokolstwa". — Że mieszkańcy Bochni uznają potrzebę tej pracy doniosłość jej pojmują, dowód stanowić może sympatya, jaką otaczają swych gości. Sympatya ta rodzi się i potęguje przez wzajemne poznanie, i wtem także leży znaczenie zlotów sokolskich. Mowca zakończył swoje przemówienie, wyrażając cześć reprezentacyi miasta, oraz pozdrawiając ją imieniem „Sokolstwa" polskiego.

Burmistrz dr. Mais zapewniał, że miasto całe głęboko przejęte jest ideą sokolą, o czem świadczy serdeczne przyjęcie, jakie zgotowało miłym sobie gościom i udekorowanie na ich cześć domów. Następnie mowca składał podziękowanie gościom za przybycie, wznosząc okrzyk: „Szczęść Boże!"

Pochód ruszył dalej, a wzięło w nim udział 40 „Sokołów" gniazda miejscowego.

Ogólny związek sokoli reprezentował p. Durski, jako sprawozdawca fachowy przybył na zlot p. Janikowski.

Dalszy program przedpołudniowy uroczystości zapełniła, po wspólnem śniadaniu w gnieździe miejscowem, mustra okręgu, ćwiczenia plutonowe, drużynowe i w hufcach, oraz około godziny 12 w południe próba ćwiczeń na boisku zlotowem. Urządzeniem odpowiedniem tego boiska zajmował się już na parę dni przed zlotem p. Wyrobek. Komenda przy wszystkich ćwiczeniach przez cały dzień spoc[zywała] w rękach p. Rucińskiego, oprócz [tego] prowadzili pojedyncze oddziały (drużyn[y, plu]tony) pp.: dr. Rowiński z Krakowa, [...]niewicz z Wadowic i Nowak z Podg[órza].

Przyjęciem gości zajm[ował s]ię [ko]mitet pań i panów bocheńskich. Ponieważ trudy to były niemałe, przeto komitet składał się z licznego grona osób. Prawie wszyscy mieszkańcy miasta nie szczędzili zabiegów, aby gościom nietylko uprzyjemnić pobyt, lecz także uraczyć ich po staropolsku. W tym celu pod pięknie ozdobionemi namiotami siedziały urocze „szynkareczki bocheńskie", które, nietylko darami bożemi, ale uprzejmością, podbijały serca gości. Wszystkie produkta spożywcze sprzedawano w bufetach po niesłychanie niskich cenach. Na czele komitetu przyjęcia stał p. Lipski, urzędnik Wydziału krajowego i gospodarz „Sokoła" bocheńskiego. Panie: Brandowa, adwokatowa Wcisłowa, Żurowska i Schindlerowa były najwięcej czynne i wprost z poświęceniem i prawdziwym wysiłkiem spełniały obowiązki gospodyń w tak licznem zebraniu.

Około godziny 2 po południu odbył się wspólny obiad. Zasiadło doń przy długich stołach pod gołem niebem paręset osób. Uczestników ożywiał szczery humor; przyczyniała się do tego bowiem śliczna pogoda i nadzieja dobrej a pożytecznej zabawy podczas reszty dnia zlotu.

Pierwszy toast wniósł burmistrz adwokat dr. Mais, wyrażając radość z powodu wyboru Bochni na obecny „Zlot sokoli". Mowca pił na pomyślność związku w ręce p. Turskiego.

Imieniem ogólnego związku „Sokoła" toastował p. Fischer.

P. Durski pił zdrowie gościnnych gospodarzy, poczem zabrał głos poseł dr. Bernadzikowski. Mowca oświadczył, że po piórach poznaje się ptaka. Temi piórami „Sokoła" jest jego działalność na wielu polach pracy społecznej w duchu narodowym. Praca ta wydała dobre plony. Dzięki inicyatywie prezesa bocheńskiego „Sokoła", p. dra Wcisły, i poczynionych w tym kierunku starań, właściwe władze pozwoliły młodzieży szkolnej ćwiczyć się na sokolskich boiskach. Dalej omawia poseł dr. Bernadzikowski działalność poszczególnych gniazd sokolskich i stwierdza, że do najczynniejszych należało gniazdo krakowskie. Jego ćwiczenia imponują wprost wszystkim, a cała akcya okręgowa koncentruje się w Krakowie.

P. Turski dziękował posłowi Bernadzikowskiemu za słowa uznania i w gorącem patryotycznem przemówieniu, które z entuzyazmem oklaskiwano, wykazywał społeczne posłannictwo „Sokoła", którego obowiązkiem pielęgnować wzniosłe narodowe ideały i rozgrzewać serca polskie. W obronie tych ideałów tyle już krwi się przelało, lecz naród sił nie traci, ani nadziei, wykazuje ogromną żywotność, potężnienie fizyczne i moralne. W różnych dobach życia narodowego różnie się ta żywotność objawiała, lecz Polacy nigdy nie zapominali o haśle: „jesteśmy i nie zginiemy". Idea Kościuszkowska płynie dziś szerokiem korytem, wszyscy już czujemy się obywatelami i synami jednej matki — Ojczyzny. Obowiązkiem jest sokolstwa rozstrzelone siły jednoczyć i łączyć, a obowiązek ten spełni ono godnie, jeżeli jego członkowie zapoznawać będą jednostkowe dobro i cele dla dobra i celów ogółu. Ponieważ na polu pracy narodowej duchowieństwo ma wielkie zadanie do spełnienia, pr[...] duchowieństwa [...] Bilińkiego.

Ks. Biliński [...] śni sokolskiej. Mó[...] tniej, usunięcia swaro[...] stkich warstw społecz[...] pszej przyszłości. Has[ła ...] nie rzuciła rewolucya fran[cuska ...]y nam je nieba, przyniósł je na świat Chrystus. Pod jego sztandarem pracujmy, jeśli [chc]emy zwyciężyć. Mowca okrzykiem „kochajmy się" zakończył szereg toastów.

Po obiedzie, około godziny 4, rozpoczęły się ćwiczenia publiczne na boisku. Brali w nich udział reprezentanci wszystkich gniazd sokolich, przybyli na zlot wczorajszy.

Gdy właściwe ćwiczenia się skończyły, rozpoczął się festyn o nader urozmaiconym programie.

Opis tak interesujących ćwiczeń i zabawy podamy szczegółowo w następnym liście. Tu tylko stwierdzić wypada, że Bochnia zrobiła wszystko, aby zlot wypadł wspaniale, a biorący w nim udział Sokoli, oraz interesujący się rozwojem sokolstwa goście, prócz pokrzepienia na duchu, wynieśli z Bochni miłe wspomnienia i bawili się przepysznie, jak tylko w mniejszych miastach lub na wsi bawić się można, gdzie wszyscy się znają i tworzą niejako jednę wielką rodzinę, hołdującą staropolskiemu hasłu: „gość w dom, Bóg w dom".

## Wspólna akcya.

Półurzędowy petersburgski *Herold* ogłosił w swym onegdajszym numerze następujący komunikat:

„Pewna część prasy zagranicznej starała się wyzyskać ostatnie, pożałowania godne zajścia na granicy serbsko-tureckiej w tym kierunku, aby wykazać, że zamąciły się stosunki między Rosyą i Austro-Węgrami. Twierdzi ona, iż na półwyspie Bałkańskim oba te mocarstwa prowadzą, każde na swoją rękę, akcyę dyplomatyczną. Jest to nieprawda, gdyż hr. Murawiew, gdy tylko doszła go wiadomość o krwawych zajściach między Serbami a Turkami, polecił posłowi rosyjskiemu w Belgradzie poczynić przyjacielskie przedstawienia urzędu serbskiego, do tego zaś kroku przyłączył się także przedstawiciel Austro-Węgier z polecenia hr. Gołuchowskiego. Obydwaj ci dyplomaci poczynili równobrzmi[ące] przedstawienia. Tosamo stało się rów[nież] i w Konstantynopolu; istnieje zatem [na] Bałkanach współrzędna akcya dyp[lo]matyczna Rosyi i Austro-Węgier. [Po]rozumienie się Rosyi z Austro-Węgrami w spra[]wach bałkańskich przebyło i tym razem próbę ogniową, a w połączeniu z pokojową polityką Niemiec daje światu nadzieję długiego, stałego pokoju".

Porozumienie, o którem jest mowa w powyższym komunikacie, zawarte zostało w kwietniu 1897 r. i rzeczywiście dopiero teraz przeszło „próbę ogniową", gdy trzeba było zgnieść w zarodku poważny zatarg między Serbia a Turcyą, mogący z wielką łatwością przybrać charakter otwartej wojny. Nie można oczywiście twierdzić, aby do tej chwili poczynione kroki dyplomatyczne u rządów: tureckiego i serbskiego, miały w zupełności zażegnać niebezpieczeństwa, mieszczące się w nieuporządkowanych stosunkach na Bałkanach, w każdym razie jednak stanowią one pożądany na przyszłość precedens w interesie utrzymania pokoju europejskiego. Nie jest to zresztą tajemnicą, że jedynie respektowanie wspólnej woli Austro-Węgier i Rosyi powstrzymało w ciągu dwóch lat ubiegłych Ligę macedońską, a po części także i rząd bułgarski od wszelkiego wystąpienia. Ostatnie zajścia pod Jablanicą dały sposobność państewkom bałkańskim do wyrobienia sobie przekonania, że w Wiedniu i Petersburgu nie mogą one liczyć na jakiekolwiek poparcie swej awanturniczej polityki, której ostrze byłoby skierowan[e] przeciw państwu sułtana.

W interesie przecież zarówno pokoju, ja[k] sprawiedliwości, pragnąćby należało, aby nacisk, wywarty z Wiednia i Peterburga, odniósł pożądany skutek nietylko w Belgradzie, ale i w Konstantynopolu, a mianowicie, aby Porta zro[zu]miała już raz, iż musi ze swej strony w[płynąć] na polepszenie stosunków na granicy [serbsko-]tureckiej, za które odpowiedzialność w pierwszym rzędzie spada na Turcyę. Dopóki oficerowie i żołnierze armii regularnej tureckiej, nie będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności za naruszenie terytoryum Serbii w towarzystwie band albańskich, dopóty każdej chwili będzie można spodziewać się powtórzenia podobnych wybryków, jak pod Jablanicą w dniu 14 czerwca b. r. Wywarcie w tym kierunku silnego nacisku na rząd sułtana przez rządy austro-węgierski i rosyjski, jest bardzo pożądane.

## Rozruchy w Brukseli.

Telegramy z Brukseli donoszą o krwawych zaburzeniach, które przybierają już charakter rewolucyjny.

[illegible] y [illegible] przy- [illegible] ak- [illegible], so- [illegible] postępo- [illegible] w rękach [illegible] ale wię- [illegible] i utrzy- [illegible] ułożo- [illegible] ającemu

[illegible] jne wraz [illegible] kampanię [illegible] rządzącej wię [illegible] zy się pod [illegible] adomo, Bel- [illegible] prawo gło- [illegible] wyboru z list [illegible] Właśnie [illegible] nictwom [illegible] partyi klery- [illegible] w Izbie 112 po- [illegible] andatów do Izby; [illegible] byli tylko 29, a libe [illegible]

[illegible] nictw w parlamencie nie jest [illegible] wiernym obrazem istotnego [illegible] ebnego stosunku stronnictw, gdyż liberali np. z 400.000 głosów mają tylko kilka mandatów, podczas gdy konserwatyści z 1,000.000 głosów mają dwie trzecie wszystkich mandatów poselskich.

Powstał więc ruch opozycyjny, zmierzający do reformy systemu wyborczego. Cel ten stał się głównym punktem programu stronnictw opozycyjnych, które z początkiem bieżącego roku połączyły się w kartel, obejmujący liberałów, radykałów, postępowców, socyalnych demokratów, jakoteż frakcyę, która pod przewodnictwem ks. Daënsa oderwała się od partyi konserwatywnej i zorganizowała pod nazwą „chrześcijańskiej demokracyi".

Cztery stronnictwa porozumiały się na podstawie wzajemnych ustępstw. Socyaliści, domagający się nieograniczonego, powszechnego prawa głosowania zgodzili się zarazem na system proporcyalnych wyborów, aby dogodzić liberałom i postępowcom; ci zaś ze swej strony przystali na wybory powszechne według okręgów, i tym sposobem powstała liga pod nazwą: „*Ligue pour le suffrage universel et la réprésentation proportionelle*". Do ligi tej przystali i chrześcijańscy demokraci. Równocześnie też część partyi konserwatywnej z Beenaertem na czele, podobno skutkiem presyi moralnej, oświadczyła się za proporcyonalnym systemem wyborów. Król bowiem pragnie reformy wyborczej, którąby z jednej strony powstrzymała ustawiczny wzrost socyalnej demokracyi, a z drugiej strony zapewniła większy wpływ żywiołom postępowym na bieg spraw politycznych w Belgii.

Pod wpływem presyi ze strony opinii publicznej i ze strony korony rząd zdecydował się na przeprowadzenie reformy wyborczej, ale, jak najczęściej bywa w podobnych wypadkach, uciekł się do wybiegu, do połowicznego projektu, nie mogącego zadowolnić kraju i uspokoić wzburzonych namiętności. W łonie samego ministerstwa powstało rozdwojenie, skutkiem czego dwaj zwolennicy systemu wyborów prowincyonalnych zmuszeni byli wystąpić z łona gabinetu.

Ministerstwo Van der Peerbooma opracowało własny projekt, zmierzający do zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych tylko w niektórych okręgach kraju, z pozostawieniem obecnego systemu w innych okręgach. Tym sposobem z reformy, i to w wysokim stopniu niepełnej, połowicznej, korzystałyby tylko okręgi wyborcze: Bruksela, Antwerpia, Liège, Gandawa, Mons, Loewen i Charleroi.

Projekt ten oburzył stronnictwa opozycyjne, a w łonie samej rządzącej większości wywołał nieporozumienia. Partya katolickiego przywódcy Woeste zwalcza ten projekt, podczas gdy stronnicy Beernaerta, obecnego prezydenta Izby, a zarazem delegata na konferencyi w Hadze, uważają projekt za transakcyę, obliczoną na chwilowe zażegnanie przesilenia, kwalifikującą się zresztą do przyjęcia.

Opozycya po całym kraju organizuje zgromadzenia, protestujące przeciwko temu klerykalno-konserwatywnemu projektowi reformy wyborczej. Wszystkie stowarzyszenia liberalne i socyalistyczne dokładają wszelkich starań, aby przeszkodzić przeprowadzeniu projektowanej ustawy i odwołują się do interwencyi króla Leopolda w nadziei, że gdyby nawet parlament przyjął ustawę, król jej nie zatwierdzi. Lewica zarówno w Izbie deputowanych, jak w senacie, postanowiła czynić obstrukcyę projektowi, a w danym razie manifestacyjnie wstrzymać się od udziału w obradach parlamentarnych.

Pomimo tego, rząd wniósł zapowiedziany projekt, co wywołało oburzające zajścia w parlamencie i demonstracye uliczne w Brukseli oraz zaburzenia robotnicze na prowincyi.

O przebiegu tych rozruchów, grożących już wybuchem rewolucyi w Belgii, telegramy przynoszą następujące wiadomości:

**Bruksela**, 30 czerwca. Izba deputowanych była onegdaj widownią niesłychanie oburzających burzliwych zajść. Bezpośrednim powodem [illegible] zarządzenia kwestury, mające na celu za[illegible] bezpieczeństwa parlamentu. Socyalista Vandervelde wystąpił z wnioskiem nagany dla kwestorów, lecz Izba wniosek ten odrzuciła. Skutkiem tego socyaliści podnieśli nieopisaną wrzawę w Izbie. Socyalista Surnemont wszczął bójkę z konserwatystą Guchtenaeve tuż przed trybuną. To dało hasło do powszechnej bójki w Izbie. Książę Mérode rzucił się na socyalistę Journeza, który uderzył go pięścią w twarz, tak iż rozbił mu cwikier. Konserwatysta de Brocqueville bił się na pięści z socyalistą Hubasem, podczas gdy ze dwudziestu socyalistów rzuciło się na klerykała Huyshausera, z okrzykami: „Niech żyje republika"! „Precz z klerykałami!"

Van der Peereboom był jedynym ministrem, który pozostał przy stole ministeryalnym; wszyscy zaś inni ministrowie schronili się za prezydyum. Liczni posłowie konserwatywni otoczyli Peerebooma, aby go zasłonić przed pięściami socyalistów. Socyaliści, którym galerya hałaśliwie przytakiwała, wołali do prezydenta ministrów: „Pan jesteś sprawcą zaburzeń! Pan będziesz odpowiedzialnym za krew, która popłynie".

Po zamknięciu posiedzenia zaburzenia przeniosły się na korytarze Izby, a wezwane wojsko opróżniło trybuny. Socyaliści opuścili gmach parlamentu ze śpiewem „Marsylianki" i „Karmanioli". Na ulicach urządzono im burzliwe owacye.

Zachodzi obawa poważnych rozruchów i jak się zdaje, interwencya króla niezbędną jest dla zażegnania wybuchu rewolucyi.

**Bruksela**, 30 czerwca. Potwierdza się wiadomość, iż wszystkie brukselskie stowarzyszenia robotnicze uchwaliły rozpocząć **strejk powszechny** w dniu 5 lipca, jako w dniu obrad nad projektem do ustawy wyborczej, przyjętym przez komisyę.

**Bruksela**, 30 czerwca. **Król, wezwany telegraficznie z Ostendy, przybył tu onegdaj po południu.** W zamku Laeken odbyła się rada ministrów celem zastanowienia się nad sytuacyą, która ukształtowała się bardzo groźnie.

**Bruksela**, 30 czerwca. We środę wieczór odbyły się w różnych dzielnicach miasta zgromadzenia partyj opozycyjnych, celem zaprotestowania przeciwko projektowanej ustawie wyborczej. Przywódcy opozycyi mieli gwałtowne mowy o rewolucyjnym charakterze; projekt rządowy nazywano nikczemnym zamachem na konstytucyę i na prawo człowieka, i wznoszono okrzyki przeciw ministerstwu. Wciągano do dyskusyi i osobę króla, wyrażając nadzieję, że król nie zatwierdzi ustawy, a jeden mowców zagroził wyraźnie, na wypadek przyjęcia ustawy, rewolucyą ludową, w której zginie korona królewska.

Następnie tysiące uczestników przeciągało przez ulice, aby demonstrować przed domami ministrów. Policya i żandarmerya z trudnością zdołała ich wyprzeć z dzielnicy, w której znajdują się gmachy ministeryalne.

**Załoga Brukseli i gwardya obywatelska skonsygnowane.**

**Bruksela**, 30 czerwca. Onegdaj wieczór liczny kordon policyi i gwardyi musiał strzedz dzielnicy, w której znajduje się pałac królewski, parlament i gmachy ministerstw. Tłum 4 do 5 tysięcy ludzi cisnął się ustawicznie do tej dzielnicy. Policya dokładała wszelkich starań, aby utrzymać tłum w karbach i daremnie usiłowała rozprószyć zbiegowisko. Przyzwano dopiero na pomoc oddział konnych żandarmów, którzy rozpraszali tłum.

Najpoważniejsze zaburzenia były w ulicy Freudenberg, osaczonej przez 12 konnych żandarmów i kilku oficerów policyi. Tłum powyrywał kamienie z bruku i atakował niemi żandarmeryę. **Żandarmi dali w końcu ognia**, ale i to nie powstrzymało zaburzeń. Tłum nie ustępował. Dopiero pieszy atak żandarmów z obnażonemi bagnetami zdołał odeprzeć manifestantów do placu Guduli. Dwaj żandarmi zostali ranni. Szyby w wielu [illegible] powybijane; latarnie miej[illegible] poniszczone.

W ulicy [illegible], gdzie poniszczono wystawy sklepowe, policya zmuszoną była także wystąpić z obnażonemi pałaszami. Mnóstwo rannych.

Część manifestantów, wypartych z ulicy Freudenberg, zwróciła się ku środkowym dzielnicom miasta, niszcząc latarnie i wystawy sklepowe.

Dopiero około północy porządek został przywrócony; a około 1 godziny deszcz zaczął padać, co powstrzymało dalsze zaburzenia. Policya i gwardya przez całą noc były w pogotowiu.

Zarządzono daleko sięgające środki bezpieczeństwa i **wezwano w wielkiej liczbie żandarmeryę z prowincyi.**

**Bruksela**, 30 czerwca. Beernaert, wezwany telegraficznie przez króla, przybył tu wczoraj z Hagi i miał długą konferencyę z królem na zamku. Prezydent ministrów także wzywany był na zamek i długo naradzał się z królem.

**Bruksela**, 30 czerwca. Rozruchy brukselskie znalazły silny oddźwięk i na prowincyi. W Liege tłumy robotnicze urządziły manifestacye na cześć posłów socyalistycznych, którzy przybyli z Brukseli. Wznoszono okrzyki przeciw ministerstwu i rządzącej partyi konserwatywnej. Deputowani Journez i Damblon mieli mowy podburzające. Damblon zagroził rewolucyą, w której i dynastya zginąć może.

Wieczorem odbył się wielki *meeting* ludowy, a potem były rozruchy uliczne.

# KRONIKA.

**Kraków**, 30 czerwca.

**Z przed lat pięćdziesięciu.** Główna kwatera wojsk austryackich przeniesioną zostaje z Preszburga do Altenburga na prawy brzeg Dunaju. — Węgrzy opuszczają Raab i cofają się ku Budapesztowi. — Rosyjski gen. Rüdiger bije Węgrów pod Szeben. — Z rozkazu cara Mikołaja gen. hr. Załuski zostaje internowany w Zamościu, a to celem, aby go „na czas wojny uczynić nieszkodliwym".

Na żądanie w. księcia badeńskiego rząd francuski przyaresztował 185.000 franków, przysyłanych przez tymczasowy rząd badeński na zakupno broni do Paryża.

**Komitet programowy II zjazdu dziennikarzy słowiańskich** w Krakowie odbył posiedzenie we czwartek dnia 29 b. m. w południe.

Przewodniczący redaktor Michał Chyliński zawiadomił komitet, że grono osób, pod przewodnictwem adwokata dr. Dobii, zgłosiło się do niego z oświadczeniem, że zamierza urządzić w dniu 8 września b. r. zjazd słowiański w Krakowie. Po przeprowadzonej dyskusyi, komitet zjazdu dziennikarskiego jednomyślnie uchwalił odpowiedzieć, że z zamierzonym zjazdem nie może mieć żadnej łączności i że ze względu na bliski termin zjazdu dziennikarzy słowiańskich, urządzanie drugiego zjazdu słowiańskiego w Krakowie uważa za zbyteczne. Następnie przeprowadzono dyskusyę nad referatami, których szkice przedłożyli pp. poseł August Sokołowski, dr. Beaupré i ks. redaktor Ledóchowski.

Wreszcie komitet uchwalił podać do publicznej wiadomości, aby dziennikarze, [illegible] referaty wypracować zechcieli [illegible] komitetu zjazdu najpóźniej po dzień 15 sierpnia b. r.

**Z teatru.** W zapełnionej po brzegi sali teatralnej odegrano we środę po raz pierwszy [illegible] dramat Jana Kasprowicza p. t. „Bunt Napierskiego". Utwór ten, celujący niepospolitemi zaletami formy, języka i dramatycznego nastroju, spotkał się z należnem tej miary dziełu uznaniem i przyjęciem ze strony publiczności. Dyrekcya teatru nie szczędziła starań i kosztów, aby piękny utwór ukazać w należytej scenicznej oprawie. „Bunt Napierskiego" jest jedną z tych sztuk ideowych, które nastrojem całym, myślą przewodnią i formą wysoce artystyczną, należą do szeregu stylowych dzieł, powołanych do tego, aby były ozdobą każdego repertoaru. Sztuka doznała jak najżyczliwszego przyjęcia, które znalazło wyraz w owacyjnych oklaskach audytoryum. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy, z powodu braku miejsca, do jutra.

**P. St. Siedleckiego**, dyrektora III gimnazyum w Krakowie, który przeniósł się w stan spoczynku, żegnało grono nauczycieli ucztą, która odbyła się d. 27 b. m. w hotelu „pod Różą". W dowód czci i uznania dla ustępującego po długoletniej pracy kierownika zakładu ofiarowało mu grono nauczycielskie pierścień pamiątkowy. Ks. kanonik Puszet w wymownych słowach skreślił działalność ustępującego dyrektora, który wszędzie i zawsze kierował się taktem, wyrozumiałością i uprzejmością. P. Pytel przemówił imieniem młodszych członków gremium profesorskiego, a p. Stroka wygłosił własny utwór wierszowany. Dyr. Siedlecki dziękował za życzliwość towarzyszom pracy i prosił o pamięć na przyszłość. Przemawiali jeszcze pp. Bylicki, Szarłowski i Winkowski. Uczta przeciągnęła się do późna wśród poważnego i rzewnego nastroju. Szerokie koła mieszkańców Krakowa przyłączają się do słów uznania, które wypowiedział ks. Puszet.

**Uczta.** Przygotowany na dzień jutrzejszy bankiet na cześć ustępującego dyrektora teatru miejskiego, p. Tadeusza Pawlikowskiego, wywołał w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego nader życzliwe przyjęcie i zapowiada się świetnie. Na listę uczestników zapisało się liczne grono miłośników sztuki, teatru i literatury, ceniących talent, pracę i uznane zasługi p. Pawlikowskiego. Uczta odbędzie się jutro, t. j. w sobotę po przedstawieniu w foyer teatru miejskiego. Zapisywać się można na liście radcy miasta p. Jana Federowicza (Szczepańska 3).

**Festyn „Gwiazdy"**, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę własnego domu dla członków tegoż Stowarzyszenia, odbył się wczoraj po południu w parku dra Jordana. Pogoda dopisała, dopisała też i publiczność, która licznie stawiła się na miejscu, aby ofiarnością swą wspomódz ładny cel festynu, tembardziej, że program tegoż zapowiadał wiele przyjemności. Więc „kosze szczęścia" i „koła szczęścia", więc wróżki, zatem cyganki (krakowskie), zatem dystyngowane panienki z uroczym uśmiechem sprzedające kwiatki, zatem wyborowy à la Hawełka-Dobrzyńska bufet, którego szyld zachęcający opiewał: „Na przekąskę smaczną chętnie zapraszamy, przezacni panowie i urocze damy", zatem „Muzeum starożytności", czarnoksiężnik z nad Nilu z swemi magicznemi sztukami i wiele różnych przyjemności. Niestrudzona „Harmonia" gra tak poprawnie a dziarsko, jakby złożona była z samych wirtuozów, popisy gimnastyczne młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, oraz [illegible] ich zabawy wzbudzają podziw prawdziwy. Gdy zmierzch nad parkiem zapadać już począł, u stóp pomnika Kościuszki ustawił się wybornie przygotowany chór młodzieży rękodzielniczej i odśpiewał szereg pieśni. Uwieńczono następnie popiersie bohatera z pod Racławic przy oświetleniu bengalskiem i na tem około godziny 8 wieczorem skończyła się oficyalna część festynu. Zabawa taneczna już była nie dla szerszych kół publiczności, i lubo zgromadziła wiele wesołych par, ograniczyła się do uczestników i inicyatorów festynu. Dochód z tego zupełnie udałego festynu ma być znaczny.

**Czytelnia akademicka im. Mickiewicza** urządza d. 1 i 2 lipca wycieczkę na Śląsk, mianowicie w sobotę do Cieszyna, a w niedzielę do Morawskiej Ostrawy, gdzie też odbędzie się wieczorek, na który się złożą obok odczytu i deklamacyi także produkcye chóru akad.

Ktoby chciał uczestniczyć w tej wycieczce, zechce się połączyć z wycieczką, odjeżdżającą w sobotę rano, tj. 1 lipca pociągiem osobowym o g. 5·32. Nadto o 7·25 odchodzi pociąg pospieszny, który równocześnie z tamtym przyjeżdża do Cieszyna o g. 11·29 przed południem.

**Dwaj jubilaci.** P. Hipolit Filochowski, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, obchodził dnia 28 b. m. jubileusz 25-letniej pracy. Uroczystość odbyła się w gronie samych tylko kolegów, gdyż przełożeni jubilata wcale na niej się nie zjawili. Wczoraj zaś p. Wincenty Kozubowski, zastępca naczelnika w tej samej instytucyi, obchodził jubileusz również 25 letniej pracy.

**Minister Ruber** przekonać się mógł i w Szczercu o złem pomieszczeniu sądów galicyjskich. Biura sądowe w Szczercu znajdują się w dwóch lichych kamienicach, które dają przytułek także i szynkom, gdzie „urzędują" pokątni pisarze.

**Pewien przyjaciel dzieci** donosi nam z oburzeniem, że niańki biją powierzone ich pieczy dzieci i wprost pastwią się nieraz nad niemi. Dzieje się to na plantacyach miejskich i w parkach, a należy na to zwrócić uwagę rodziców, którym dzieci nie śmią się nawet poskarżyć, a często nie mogą, gdyż ledwie zaczynają mówić dopiero.

**Tajemnicze morderstwo czy samobójstwo** zajmuje w tej chwili mieszkańców Mogiły i okolicy, a zwłaszcza władze bezpieczeństwa. Dziś rano o godz. 3 poniżej Mogiły, pod Pleszowem, wydobyto z Wisły topielca, który jeszcze przez kilka minut dawał słabe oznaki życia i w parę chwil umarł. Denat jest bardzo otyłym mężczyzną i ma czarną, wielką „hiszpankę". Na szyi znaleziono dwa cięcia, obie ręce są na pulsach również przecięte, a brzuch przebity tak, iż widać część wnętrzności. Denat miał na sobie tylko czarne spodnie, reszta ciała była naga, bielizny zaś i odzienia brakowało. Władze bezpieczeństwa, uwiadomione o wypadku, przybyły na miejsce i wdrożyły śledztwo.

**Ślub.** P. Piotr Kozłowski, budowniczy, zawarł w Dobromilu dnia 29 b. m. związek małżeński z p. Heleną Naziemską.

**Szczawnica**, 28 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). (*w.*). Szczawnica, która [illegible] mordowanej pieczołowitości dyrektora [illegible] Wiśniewskiego stała [illegible] pierwszorzędnem miejscem ku[illegible] swój sezon dość [illegible]. W ubiegłym tygodniu bawił tu przez półtora dnia arcyks. Rainer w towarzystwie kilkunastu oficerów, przyjmowany nader gościnnie przez p. Wiśniewskiego i dygnitarzy rządowych i autonomicznych. Arcyksiążę dał wyraz swemu uznaniu z powodu wygód i porządków, jakie znalazł w zakładzie górnym, który zwiedzał oprowadzany przez p. Wiśniewskiego.

W czwartek rozpoczyna w tutejszym dworcu gościnnym prowincyonalna trupa p. Adama Müllera szereg przedstawień teatralnych.

Wydana lista kąpielowa wykazuje, iż do Szczawnicy przybyło do 20 czerwca 390 osób, co jak na zimną i deszczową tegoroczną aurę, znaczy bardzo wiele.

Wcale dobra muzyka pod dyrekcyą p. Cybulskiego uprzyjemnia gościom kąpielowym pobyt w tem pięknem miejscu.

**Zjazd łowiecki** we Lwowie rozpoczął dzisiaj o godz. 11 przed południem obrady.

**Do dłużników.** Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

„Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy Politechniki wzywa tych wszystkich dłużników, którzy mimo ciągłych upomnień, nie uiszczają swych zaległości, ażeby do dnia 15 lipca b. r. zechcieli zgłosić się celem wyrównania rachunków. Wydział Towarzystwa nie ma zamiaru nadal tolerować takiego braku uczciwości i jest zdecydowany chwycić się najostrzejszych środków, celem ściągnięcia funduszów Towarzystwa i nie cofnie się nawet przed pozwaniem dłużników do sądu. Tymczasem na podstawie uchwały walnego zgromadzenia wydział roześle listę dłużników z nazwiskami i wymienieniem dłużnej kwoty do wszystkich pp. inżynierów biur technicznych i urzędów. Ci zaś panowie, którzy nie chcą się narazić na przykrości stąd wynikające, zechcą się przed wyżej oznaczonym terminem zgłosić, osobiście lub listownie do wydziału Towarzystwa gmach Politechniki, II p.

Za wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Politechniki: *M. Eugeniusz Łyssy*, przewodn., *Edmund Schultz*, sekretarz.

**Wiadomości kościelne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Przeniesiony ks. Marcin Prugar z Baworowa do Oleszyc. Jurysdykcyę otrzymali: O. Benignus Chmura, prowincyał OO. Franciszkanów we Lwowie. O. Alojzy Karwacki z zakonu Franciszkanów i O. Władysław Fabiański, gwardyan konwentu w Haliczu.

Dyecezya przemyska: Odznaczeni *expos. canon.*: ks. Stanisław Ziemba, proboszcz w Sądowej Wiszni; ks. Józef Wacławik, ekspozyt w Ulanowie i ks. Jan Jakiel, proboszcz w Rozwadowie. Administratorem w Ujkowicach zamianowano O. Feliksa Kapturkiewicza z zakonu OO. Reformatów. Egzamin na katechetów szkół średnich złożyli w dniach 8, 9 i 10 b. m. ks. Gayda, katecheta szkoły wydziałowej w Jaśle, i ks. W. Giemza, wikary w Jaśle. Zmarł ks. Michał Twaróg, deficyent w Bogucbwale, w 40 roku życia, a 17 kapłaństwa. Konkurs na probostwo w Ujkowicach ogłoszono z terminem do 31 lipca b. r.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: ks. Andrzej Bart[illegible] z Limanowy do Radomyśla ks. Jakób Takuski z Radomyśla do Limanowy, ks. Józef Olszowiecki z Ujścia Solnego do Rzezawy, ks. Jan Bi[illegible]iak uwolniony od obowiązków duszpasterskich.

**[illegible]mes Baker**, wybitny dziennikarz angielski, przybył do Lwowa. P. Baker, który jest współpracownikiem kilku angielskich przeglądów, studyuje zagraniczne urządzenia szkolne; w tym celu spędził kilka tygodni w Warszawie, a obecnie przybył do Galicyi.

**Rozstrzygnięto konkurs**, ogłoszony we Lwowie przez komitet Polek na napisanie popularnego dziełka o Kornelu Ujejskim. Sąd konkursowy składali: Marya Konopnicka, Piotr Chmielowski i Jan Kasprowicz. Pierwszą nagrodę otrzymała Marya Wysłouchowa. Odszczególnienie zaś: Marcelina Kulikowska i Jan Kazimierz Kratzer. Drugiej nagrody sąd nie przyznał.

**Zabici piorunem** zostali podczas przedwczorajszej burzy we Lwowie dwaj artylerzyści, Hilków i Schwab, w koszarach przy ulicy „na Błonie". Obaj żołnierze stali przy otwartem oknie, gdy okno przeciwległe otwarło się od wichru, padł grom który położył na miejscu trupem obu kanonierów.

**Stanisławów**, 29 czerwca. (Koresp. *Nowej Reformy*). Mieliśmy tu, jak to już było zapowiedzianem, wizytę ministra sprawiedliwości, dra Rubera, który przepędził u nas niecałe 24 godzin, przybywszy bowiem wczoraj wieczorem, odjechał dzisiaj po południu do Kołomyi.

P. minister zwiedził dzisiaj zakład karny na Dąbrowie, gmach sądu obwodowego przy placu Trynitarskim, budynek więzienny przy tymże placu się znajdujący, wreszcie biura sądu powiatowego przy ulicy Ormiańskiej, mieszczące się komornem. Rewizya ta przechyliła opinię na korzyść projektu budowy nowego gmachu sądowego, obecne bowiem pomieszczenie biur sądowych jest bardzo liche, szczególnie sądu karnego, jakoteż więzienia śledczego, z czego też umiał tak wybornie skorzystać niedawno słynny Konstanty Mora Koytowski, który pod osłoną opiekuńczych skrzydeł panny Matyldy Dancewiczówny, opuścił to schronisko w przebraniu urzędnika sądowego.

Nowy gmach, podług projektu, wypracowanego w biurach namiestnictwa, ma kosztować 450 000 złr. Minister przyjął rano przedstawicieli władz i urzędów, oraz udzielał audyencyj. Pomiędzy innymi przyjął deputacye Wełdzirza i Bołszowiec, proszące o utworzenie tam sądów powiatowych, oraz deputacyę robotników tutejszych, którzy wnieśli skargę, na zarząd tutejszej powiatowej Kasy chorych, wręczając mu równocześnie egzemplarze dzienników, które umieściły artykuły o nadużyciach, dokonywanych w tej instytucyi. Minister przyjął deputacyę bardzo przychylnie, przyrzekając rozpatrzeć sprawę, o której już słyszał przy sposobności interpelacyi, wniesionej w parlamencie przez posła Daszyńskiego. Artykuły pomieszczone o Kasie chorych w dziennikach polskich, kazał sobie p. minister przetłómaczyć.

Po południu o godz. 2 odbył się na dworcu kolejowym w poczekalni I klasy obiad na kilka osób, poczem p. minister w towarzystwie radcy sekcyjnego p. Roescha, prezydenta apelacyi Tchórznickiego i radcy budownictwa p. Szkowrona, ruszył w dalszą podróż inspekcyjną do Kołomyi.

Charakterystycznem jest, że p. minister nie chciał wprost wierzyć, ażeby mogło w sądach naszych panować takie przeciążenie, jakie znalazł w sądzie powiatowym, w dziale t. zw. „bagatelek". Dwóch radców miało w roku zeszłym do załatwienia 8.000 skarg!

Z tego może p. minister powziąć wyobrażenie o stosunkach naszego sądownictwa w kraju.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazyum stryjskiem odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 20—23 b. m. Do egzaminu przystąpiło 18 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Balicki Stefan, Bazar Bernard, Bukowski Włodzimierz, Celler Sendar, Dick Izaak, Holicki Kazimierz, Hrycaj Jan, Kołodziej Wiktor, Kostyszyn Miron, Krawców Mikołaj, Lewicki Mikołaj, Ringel Michał (z odzn.), Słobodzian Ignacy, Smalawski Julian, Zahler Abraham. Na rok reprobowano 1 ucznia publicznego, bez terminu 1 eksternistę; 2 uczniom publicznym i 2 eksternistom pozwolono zdawać po feryach egzamin powtórny z jednego przedmiotu.

**Pożary.** Ostrów pod Sokalem został d. 26 b. m. nawiedzony straszną klęską pożaru. Spłonęło 51 budynków na szkodę 17 gospodarzy.

Tego samego dnia około godziny 7 wieczorem zgorzała doszczętnie cerkiew OO. Bazylianów w Krasnopuszczy (powiat Brzeżany). Cerkiew ta drewniana, z bogatym ikonostasem, była fundowana przez króla Jana III na pamiątkę ocalenia go przez osiadłego tutaj pustelnika. Sobieski zbłądził w lasach Krasnopuszczy w czasie jednego z polowań, a pustelnik wyratował go od śmierci głodowej. — Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 100.000 złr.; uratowano z płomieni tylko niektóre sprzęty, odzież cerkiewną i kilka obrazów. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie niezgaszona świeca, pozostawiona na ołtarzu przez kościelnego. Akcya ratunkowa okazała się niemożebną, gdyż ogień wybuchł wewnątrz zamkniętej cerkwi i spostrzeżono go dopiero w ostatniej chwili.

**Cyganie w opałach** znaleźli się dnia 23 b. m., o czem donoszą następujące szczegóły z Sambora: Dnia 23 b. m. przybyła do Sambora banda 21 cyganów, trudniąca się kotlarstwem, pod przewodnictwem Jana Korpacza z 4 wozami i 16 końmi i rozbiła obóz pod Radłowicami, nad brzegiem Dniestru, na obszarze inundacyjnym. Wskutek deszczów dni ostatnich woda nagle wezbrała i rozlawszy się po okolicznych polach i łąkach, otoczyła w nocy obóz cyganów we śnie pogrążonych tak, iż odcięła ich od brzegów rzeki. O godz. 9 rano wszystkie wozy były już pod wodą, a trzymały się tylko dzięki łańcuchom, któremi były przymocowane do ziemi. Cyganie z kobietami i dziećmi z trudnością utrzymywali się na wozach. Posterunek żandarmeryi, zawiadomiony o wypadku, wyruszył na miejsce wraz z ludźmi, zarekwirowanymi do pomocy przez magistrat miasta Sambora, oraz tratwami. Kilkakrotne usiłowania dobicia się na tratwach do obozowiska, spełzły na niczem z powodu gwałtownego prądu wody, jedna tratwa nawet poszła z wodą, a ludzie, na niej płynący, omal życiem nie przepłacili swego poświęcenia. Dopiero po południu, gdy woda nieco opadła, przewieziono cyganów na brzeg. Nie ponieśli żadnej straty w ludziach, ani koniach.

**Strejk w Herne** pod Bochum, w Niemczech, przedstawia się, według telegramów, w sposób następujący: Dnia 28 przy porannej szychcie brakowało 2493 robotników, ale tego samego dnia przy południowej szychcie brakowało już tylko 1735. Wszystkie telegramy niemieckich dzienników przypisują tendencyjnie winę krwawego starcia polskim górnikom, a *Kölnische Zeitung* mówi o *schlendernde, halbwüchsige Polen* (wałęsające się polskie wyrostki). Podczas krwawego starcia wieczorem dnia 27 b. m. miały 3 osoby śmierć ponieść. Uwięziono dotychczas 36 osób.

**Hrabia robotnik.** Z Tarnopola donoszą, że przy budowie realności adwokata B. pracuje tam jako dzienny robotnik przy fundamentach hr. Kalinowski. Jeżeli prawda, to... czołem!

**Józef Hoffmann**, ulubieniec Warszawy, zwany powszechnie Józiem Hoffmanem, znakomity muzyk, nabył w tych dniach dwa wspaniałe domy: jeden na rogu ulic Marszałkowskiej i Wilczej, drugi zaś przy Żórawiej.

**Znakomitym wynalazcą** okazał się Artur Sullivan, kompozytor „Mikada", który przedstawił radzie przemysłowej w Londynie bardzo pomysłowy aparat, zabezpieczający od wypadku w razie rozbiegania się koni. W razie katastrofy woźnica przesuwa rączkę aparatu, dyszel i orczyki odłączają się od powozu i rozhukane konie idą sobie w świat, gdzie im się podoba, pozostawiając jadących w spokoju. Tak — jadących rozhukane konie pozostawiają w spokoju, ale co się dzieje z przechodniami, albo naprzykład z tłumem ludu, zgromadzonym w dnie jarmarczne na placu targowym? Pyszny wynalazek, ale na Saharze.

**Zmarli.** Walerya z Ajdukiewiczów Maryańska, wdowa po adjunkcie sądowym, matka adwokata krajowego i członka Rady miejskiej, dr. Aleksandra Maryańskiego, zmarła we Lwowie w 85 roku życia.

Michał Jóźwiak, auskultant sądowy, zmarł w Kołomyi w 38 roku życia. Z zawodu był zecerem, potem został nauczycielem ludowym i na tem stanowisku uczył się dalej i zdał maturę, a wreszcie wśród ciężkich warunków materyalnych ukończył prawa.

Róża z Dittrichów Wichtloff Fangorowa, żona wiceprezydenta sądu obwodowego w Stanisławowie, zmarła tamże przeżywszy lat 42.

Dr. Julian Csesznák, lekarz kolejowy, ra[illegible] m. Stanisławowa, zmarł tamże w 49 roku życia.

Józefa z Morawieckich Sołtysowa, żona profesora muzyki i kierownika kon[illegible] skiego, p. Mieczysława Sołtysa [illegible] panem.

**Mianowania.** Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Krakowie, dra Józefa Kaisera, prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

**Konkursy.** Ogłoszono konkurs na posadę lekarza okręgowego, dla okręgu sanitarnego [illegible] w Krościenku. Podania wnieść należy do wydziału powiatowego w Dobromilu do dnia 2[illegible] lipca [illegible].

Wydział Rady powiatowej w Trembowli rozpisuje konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej. Podania wnosić należy do wydziału powiatowego w Trembowli najpóźniej do 25 lipca [illegible].

*Gazeta Lwowska* nr [illegible].

**Z kalendarza.** W piątek, 30 czerwca: Emilii i Lucyny mm.; w sobotę, 1 lipca: Teobalda opata i w.; w **niedzielę**, 2 lipca: *Nawiedzenie N. P. Maryi.*

**Wschód słońca** w sobotę, 1 lipca, o godzinie

3 m. 37, zachód o godz. 7 m. 51. Długość dnia g. 16 m. 14.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 29 czerwca pogoda, termometr od +12,3° doszedł do +22,0° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 30 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741,1 mm., termometru +15,8° C. Wiatr zachodni.

### Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 1 lipca: „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowicz (po raz 3). Występ J. Śliwickiego.

W niedzielę 2 lipca: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (po raz ostatni).

W poniedziałek 3 lipca: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (pożegnalny występ p. Siemaszkowej).

We wtorek 3 lipca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz ostatni).

We środę 4 lipca: Przedstawienie popisowe szkoły dramatycznej.

We czwartek 5 lipca: „Pan Damazy“, komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego (występ p. Tekli Trapszównej).

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

**„Nowe Mody“**

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Dwutygodnik humorystyczny

**„Śmigus“**

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90** ct. kwartalnie.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.**

*Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.*

## Dział ekonomiczny.

**Czwarte posiedzenie przybocznej Rady robotniczej** odbędzie się w Wiedniu 10 lipca b. r. w lokalu statystycznego biura pracy z następującym porządkiem dziennym:

1) Doniesienia, 2) sprawozdanie z odbytej w dniach 2—4 maja ankiety w sprawie statystyki pośredniczenia w pracy, 3) sprawozdanie o ochronie robotników przy rozdawaniu robót publicznych i dostaw, oraz wybór komisyi, celem narad nad tą sprawą i 4) sprawozdanie z ankiety, zwołanej w dniu 26 czerwca, celem zbadania położenia robotników z działu przemysłu konfekcyjnego, pracujących u siebie w domu.

**Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:**

Z dniem 1 sierpnia 1899 r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II, zeszyt I, z dnia 1 lutego 1898 r. dla towarowego ruchu pomiędzy Galicyą i Węgrami.

**Sprawozdanie targowe** Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 28 czerwca.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 28—32 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—28 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 50—56 ct., przednie 48—52 ct. za kilo. Targ ożywiony.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 26 czerwca. Spęd 4117 sztuk wołów opasowych, między temi 709 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 34—36 złr., średnie 29—33 złr., krowy 24—30 złr., buhaje po 27—32 złr. Spęd był prawie o 500 sztuk większy jak w poprzednim tygodniu, dlatego ceny spadły.

Targ praski 26 czerwca. Spęd 829 sztuk, między tymi 582 galicyjskich. Płacono za woły średnie 27—33½ złr., za krowy 25—32 złr., za buhaje 27—34 złr. Usposobienie dość dobre.

Targ w Bernie morawskiem 22 czerwca. Spęd 142 sztuk. Płacono za woły prima 34 do 35 złr., średnie 31—33 złr. Usposobienie dobre.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Wiedeń**, 30 czerwca. *(Telef.)* Dziś odbyła się w trybunale najwyższym rozprawa nad zażaleniem nieważności wyroku, skazującego redaktora *Wiener Tagblattu* Hechta na sześcio-miesięczne więzienie za obrazę p. Gregoriga. Trybunał zażalenie nieważności odrzucił.

**Wiedeń**, 30 czerwca. *(Telefonem.)* Stan zdrowia nuncyusza Taliani'ego polepszył się. Chory przepędził noc dobrze. Lekarze nie wątpią o jego wyzdrowieniu.

**Wiedeń**, 30 czerwca. *(Telefonem.)* Odpowiedzialny redaktor *Fremdenblattu*, Leopold Blumencron, umarł w 95 roku życia.

Minister Jędrzejowicz przyjechał tutaj.

**Praga**, 30 czerwca. Komitet wykonawczy czeskich posłów odbył wczoraj posiedzenie, na którem omawiano i ściśle określono stanowisko Czechów w sprawie językowej. Główną wagę położono na legalną ochronę narodowych mniejszości we wszystkich krajach koronnych i w tej mierze uznano kompetencyę Rady państwa.

**Praga**, 30 czerwca. Wczoraj odbył się tu pogrzeb kardynała Schoenborna. Obecni byli arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand i Franciszek Salwator, minister Bylandt-Rheidt, naczelnicy władz duchownych, świeckich i t. d.

**Budapeszt**, 30 czerwca. Na posiedzeniu z dnia 28 czerwca Izba poselska Sejmu węgierskiego uchwaliła ostatecznie wszystkie przedłożenia ugodowe.

**Bochum**, 30 czerwca. *Bochumer Anzeiger* donosi, że do Herne przybyły dalsze dwa bataliony piechoty i szwadron kawaleryi.

**Paryż**, 30 czerwca. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła na żądanie rządu przedłożenie o podatkach. Rozprawa w pełnej Izbie rozpocznie się we wtorek.

**Montceau-les-Mines**, 30 czerwca. Strejkujący od 25 dni górnicy postanowili powrócić do pracy.

**Madryt**, 30 czerwca. Na radzie ministrów podał minister marynarki do wiadomości sprzedaż okrętu „Patriota“ francuskiemu towarzystwu i okrętu „Rapydo“ niemieckiemu towarzystwu okrętowemu. Prezydent ministrów Silvela oświadczył, że niemiecko-hiszpański traktat handlowy wchodzi w życie d. 1 lipca b. r.

**Madryt**, 30 czerwca. W całej Hiszpanii panuje zupełny spokój.

**Lizbona**, 30 czerwca. Parlament przyjął traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonemi.

**Londyn**, 30 czerwca. *Times* donosi z Buenos-Aires, że w zwołanym przez tamtejszą Izbę handlową mityngu celem uchwalenia protestu przeciwko uciskowi podatkowemu wzięło udział około 40.000 osób. Prezydent Rocu z balkonu gmachu rządowego przemówił do zgromadzonych, przyrzekając, że zbada tę sprawę.

**Londyn**, 30 czerwca. Na bankiecie, wydanym przez pewnego tutejszego bankiera, wygłosił mowę minister skarbu Hicks-Beach i stwierdził w niej wzrost zapasu złota na całym świecie, którego największa część idzie do Stanów Zjednoczonych i do Rosyi. W dalszym ciągu zaznaczył minister, iż jest przeciwnikiem zbytecznego gromadzenia złota i wyraził życzenie, aby wszystkie większe instytucye finansowe Anglii szły ręka w rękę z Bankiem angielskim.

**Haga**, 30 czerwca. Konferencya pokojowa zakończy swe obrady prawdopodobnie w połowie lipca.

Jedynie zaprowadzenia fakultatywnych międzynarodowych sądów rozjemczych, oraz przyjęcia zmodyfikowanej deklaracyi brukselskiej, można się spodziewać, jako wyniku narad obecnej konferencyi.

**Petersburg**, 30 czerwca. Głód zaczyna szerzyć się także w prowincyach zakaspijskich. Przyczyną jego jest niebywała, długo trwająca susza i pojawienie się szarańczy w olbrzymich ilościach. Głód w tych prowincyach staje się jeszcze przez to straszniejszym, gdyż sąsiednia prowincya perska Khorassan cierpi także od nieurodzaju.

**Petersburg**, 30 czerwca. Prezydentem słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności wybrany został Wassiliew, generalny kontrolor wydziału rachunkowości wojskowej w kontroli państwa.

**Petersburg**, 30 czerwca. Stan zdrowia carowej i nowonarodzonej córki jest zupełnie zadowalniający.

**Rzym**, 30 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej, prezydent ministrów Pelloux cofa projekt ustawy o zarządzeniach politycznych a przedkłada, znany już, odnośny dekret królewski z dnia 22 czerwca.

W przemówieniu swem stara się Pelloux usprawiedliwić konieczność wydania ostrych zarządzeń, zawartych w owym dekrecie, twierdząc, iż nadzwyczajne obecne okoliczności wymagają środków nadzwyczajnych i żąda przekazania dekretu tej samej komisyi, która badała projekt wycofanej ustawy.

Posłowie: Bonacci, Branca, Nacito i Franchetti przemawiają *contra*, stwierdzając, że dekret królewski jest naruszeniem konstytucyi. Dekretu zaś bronią pp.: Sonnino i Prinetti. Po przemówieniu byłego prezydenta ministrów Rudini'ego, który oświadczył, iż będzie głosować za wnioskiem rządu, to jest za odesłaniem dekretu do komisyi, i po powtórnem przemówieniu przezydenta ministrów, Izba uchwala 208 głosami przeciw 139 głosom wniosek rządowy.

**Rzym**, 30 czerwca. Pomimo że dwaj kardynałowie, których nominacyę papież zachował jeszcze *in petto*, mieli być Włochami, to jednakże z wielu stron utrzymują, że Watykan zamierza ofiarować kapelusz kardynalski ks. Popielowi, arcybiskupowi warszawskiemu.

**Konstantynopol**, 30-go czerwca. W tutejszych kołach rządowych zapewniają, że ostatnia nota turecka o zajściach na granicy turecko-serbskiej opiera się na sprawozdaniu walego z Ueskuebu, który brał udział w śledztwie, prowadzonem przez mięszaną serbsko-turecką komisyę.

Wbrew przeciwnym doniesieniom ze strony serbskiej, w kołach, posiadających styczność z Portą, twierdzą, że król Aleksander wyraził Tewfikowi-paszy, któremu sułtan polecił interwencyę w sprawie zajść granicznych swe ubolewanie z powodu tychże zajść.

**Belgrad**, 30 czerwca. Odwołano stąd wojskowego *attaché* rosyjskiego, br. Ta[illegible]ba, z powodu zatargu osobistego, jaki miał z byłym królem Milanem.

W Jagodinie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund.

**Kapsztadt**, 30 czerwca. Odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie ludowe, na którem powzięto rezolucyę, domagającą się przyznania w Transwaalu obcym tych samych praw, jakie posiadają *boërzy*, i przyrzekającą jedno[illegible] rezolucy[illegible] lonij, Ch[illegible]

[illegible]

**Wiedeń**, [illegible] Wczoraj [illegible] przyjął na [illegible] prezydenta ministrów węgierskich [illegible], który zdał sprawę cesarzowi z toku spraw bieżących, poczem pod przewodnictwem cesarza odbyła się wspólna rada ministeryalna, w której wzięli udział: minist. spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wojny Krieghammer, wspólnych finansów Kallay, obaj prezydenci ministrów hr. Thun i Szell, ministrowie skarbu dr. Kaizl i Lukacs, minister obrony krajowej Welsersheimb i honwedów Fejervary. Jak donosi z Wiednia *Budapester Correspondenz*, rada zajmowała się sprawą przygotowania na następne delegacye wspólnego budżetu.

**Wiedeń**, 30 czerwca. *(Telefonem.)* Podwyższenie wydatków na wojsko we wspólnym budżecie nie będzie obejmować w tym roku kwoty, przeznaczonej na nowe uzbrojenie artyleryi polowej, a to z tego powodu, że nowy materyał nie jest jeszcze należycie obmyślony. Natomiast obejmuje budżet wspólne wydatki na podwyższenie płac oficerów, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1900 roku.

### Objawy rewolucyi w Belgii.

**Bruksela**, 30 czerwca. Zajścia na posiedzeniu Izby deputowanych we środę i zaburzenia uliczne, jakie potem nastąpiły (patrz artykuł: Rozruchy w Brukseli. *Przyp. red.*), wywołały ogromne wzburzenie. — Ruch przybiera charakter rewolucyjny. Stronnictwa opozycyjne zamierzają zorganizować „Komitet bezpieczeństwa“. Lud wznosi na ulicach barykady; żandarmerya je niszczy. Król miał naradę z prezydentem ministrów i ministrem sprawiedliwości, przyczem obecny był także Beernaert.

Mówią o ustąpieniu obecnego ministerstwa i o ewentualnem powołaniu gabinetu Woeste'go, lub Lantsheere'go. — Nawet przedstawiciele wielkiego przemysłu zwracają się przeciwko obecnemu rządowi. Zgromadzenie wielkich przemysłowców z Brukseli i z prowincyi uchwaliło prosić króla o posłuchanie, aby zażądać dymisyi obecnego gabinetu.

**Bruksela**, 30 czerwca. Od dwóch dni stolica kraju przedstawia obraz prawdziwie rewolucyjny. Wczoraj odbyło się mnóstwo zgromadzeń ludowych i na ulicach rozgrywały się sceny rewolucyjne. Na ulicach wznoszono okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z królem!“

Żandarmerya zrobiła użytek z broni palnej. Liczba rannych niewiadomo; mówią, że wynosi przeszło 50.

W ulicach Royale i Gentilhomme wzniesione barykady, które żandarmerya jednakże zniszczyła.

**Bruksela**, 30 czerwca. W pałacu królewskim odbywały się wczoraj kilkakrotnie narady z ministrami. Wynik narad niewiadomy; według jednej wersyi projekt reformy wyborczej ma być cofnięty, według innej — nie będzie cofnięty, tylko zmieniony w duchu rozszerzenia wyborów proporcyonalnych.

*Soir* donosi, że Van de Peereboom prawdopodobnie ustąpi. Ten sam dziennik ogłasza „Manifest do króla“, domagający się interwencyi królewskiej i zwracający uwagę na niebezpieczeństwo obecnej sytuacyi.

### Z parlamentu belgijskiego.

**Bruksela**, 30 czerwca. Wczorajsze posiedzenie parlamentu miało przebieg nie mniej burzliwy, niż we środę.

Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy manifestantów, którzy wznosili okrzyki rewolucyjne. To dało powód do starcia się z żandarmeryą.

Po otwarciu posiedzenia socyalist Vandervelde wniósł interpelacyę tej treści: „Czy rząd zamierza powtórzyć jeszcze rzeź taką, jak we środę?“

Prezydent ministrów w ostry sposób odpowiedział interpelantowi, co wywołało gwałtowne starcie socyalistów z rządem. Prezydentowi ministrów przerywano okrzykami: „Kłamstwo!“ „Morderca!“ „Łajdak!“ „Oszust!...“

Socyalista Furnemont wniósł rezulucyę, „potępiającą rzeź 28 czerwca“.

Izba odrzuciła ten wniosek 87 głosami przeciw 31.

Przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie. Podczas tej przerwy socyalistyczni posłowie chcieli przemawiać z balkonu parlamentu do tłumów, lecz powodu znacznej odległości nie słyszano ich; skończyli więc zaintonowaniem marsylianki.

Po przerwie sceny w parlamencie stały się jeszcze burzliwsze. Socyalista **Cavrot rzucił się na prezydenta ministrów Peereboома i chciał go czynnie znieważyć**, czemu członkowie prawicy przeszkodzili.

Nieopisana wrzawa powstała w Izbie. Obawiano się krwawej bójki. Stenografowie uciekli. Prezydent zmuszony był znowu przerwać posiedzenie. Socyalistyczni posłowie stanęli na czele manifestantów i rozpoczęły się demonstracye uliczne.

**Bruksela**, 30 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu wysłuchano uważnie jedynie mowy Loranda, przywódcy frakcyj radykalnych i postępowych. Mowa jego zrobiła silne wrażenie.

Mowca nazwał projekt wyborczy zamachem stanu i zwrócił się do króla z prośbą, aby przywołał swych ministrów do porządku, ponieważ ich postawa jest wyraźną prowokacyą do rewolucyi.

Mowca zakończył oświadczeniem, że obecny projekt wyborczy musi być cofnięty, a na jego miejsce powinien być ułożony nowy projekt w porozumieniu z opozycyą.

Na zakończenie posiedzenia socyaliści znowu urządzili kocią muzykę prezydentowi ministrów; trzeba było kilkakrotnie przerywać posiedzenie, lecz to nic nie po[illegible]

### Groźba [illegible] [rozru]chy.

**Bruksel**[illegible] [illegible]em posie[illegible] [illegible] deputowanych, socyaliści złożyli [illegible] w korytarzach Izby, że jeżeli w [illegible]ra choć jeden z manifestantów będzie [illegible] to nazajutrz zjawią się w Izbie [illegible] bitemi rewolwerami.

Wieczorem istotnie przyszło do rozruchów. **Żandarmerya musiała zrobić użytek z broni. Z ludu również strzelano.** Wiele osób zostało rannych. Żandarmerya chwilowo rozprószyła tłum; lecz manifestanci zdołali znowu sformować zwartą masę.

### Zapowiedź stanu oblężenia.

**Bruksela**, 30 czerwca. Z kompetentnego źródła zapewniają, że wczoraj jeszcze rada ministrów uchwaliła, iż w razie powtórzenia się rozruchów w Brukseli ogłoszony będzie stan oblężenia. Rozruchy się powtórzyły, a więc należy się spodziewać stanu oblężenia.

Zresztą wczoraj wieczór już porozlepiano obwieszczenia burmistrza, zabraniające zbiegowisk i zbierania się na ulicach i na placach, więcej jak po pięciu ludzi.

Dzienniki zapewniają, że Belgia przebywa jedno z najcięższych przesileń, jakie nie zdarzyło się od 1830 roku.

**Bruksela**, 30 czerwca. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska o dymisyi obecnego gabinetu i o powołaniu Woestego lub Smitta do utworzenia nowego rządu. Wiadomości te okazały się przedwczesnemi.

Wczoraj wieczorem rozruchy przybierały z każdą chwilą groźniejszy charakter. Tłum porywał za sobą przechodniów. Wiele osób zostało na ziemię obalonych i stratowanych. Rannych odnoszono do sąsiednich aptek, gdzie im udzielono pierwszej pomocy. Przeszło 100 osób jest rannych, z tego dziewięć ciężko. Aresztowano przeszło 40 osób.

Król nosi się z myślą rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów.

### Rewolucya w Brukseli.

**Bruksela**, 30 czerwca. W nocy przybrały rozruchy przerażający charakter, tak, że rewolucya w stolicy Belgii uważaną być może za fakt dokonany. Groźne sceny rozgrywały się na placu przed ratuszem, gdzie zgromadził się kilkotysięczny tłum ludu, wyrywał kamienie z bruku i rzucał niemi na żandarmeryę. Wozy tramwajowe poprzewracano i porobiono z nich barykady. — Dwóch ludzi zabito, dwudziestu jest rannych. Wiele kawiarń i sklepów splądrowano.

W pałacu królewskim zapanowała trwoga. Rząd nie może zdobyć się na decyzyę i dlatego brak mu odwagi i planu w postępowaniu. Tymczasem przez ulice i pod okna królewskiego pałacu przeciągają tłumy, wznosząc okrzyki: „Precz z królem! Niech żyje republika!“.

Socyaliści odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem zajmowano się kwestyą przekształcenia krolestwa belgijskiego na republikę.

### Powrót Dreyfusa.

**Paryż**, 30 czerwca. Doniesienia o dniu i miejscu wylądowania Dreyfusa brzmią jeszcze wciąż niedokładnie i niezgodnie. Powszechnem jednak że jest mniemanie, że Dreyfus albo już wczoraj zawinął do brzegów Francyi, albo, conajpóźniej, dzisiaj wyląduje.

**Rennes**, 30 czerwca. Rozeszła się tu wiadomość, że w nocy z dziś na jutro przybędzie tutaj Dreyfus.

### Pani Dreyfus w Rennes.

**Rennes**, 30 czerwca. Pani Dreyfus przybyła tu we środę o godz. 6 min. 50 wieczór w towarzystwie swych rodziców, państwa Hadamard, swej siostry, oraz członka Akademii francuskiej p. Havet.

Na dziesięć minut przed przybyciem pociągu przybył na dworzec prefekt departamentu i komisarz policyi, delegowany z Paryża ze swym sztabem. Na dworcu zgromadziło się także kilkudziesięciu dziennikarzy. Obecny był również młody Hodamard, brat pani Dreyfus. Ujrzał on pierwszy swą rodzinę w nadchodzącym pociągu, a za nim pospieszyli dziennikarze, cisnąć się obok *coupé*, z którego wysiadała rodzina Dreyfusa.

Pani Dreyfus ostatnia wysiadła z wagonu. Była czarno ubrana. Powitał ją pastor z Rennes, Colet.

Życzliwie witana, pani Dreyfus przeszła pewnym krokiem obok szeregu dziennikarzy oraz zgromadzonej publiczności, poczem udała się do zarezerwowanej dla niej poczekalni, gdzie spędziła kilka minut z całem swem towarzystwem. Potem udała się pieszo do domu pani Godard, oddalonego o jakie 300 kroków od dworca kolei. Dom ten znajduje się przy ulicy Chatillon.

Nie było żadnej nieprzychylnej demonstracyi ludności. Tłum ciekawych zatrzymał się czas jakiś przed domem pani Godard, lecz na wezwanie szefa policyi rozprószył się spokojnie.

### Sąd w Rennes.

**Rennes**, 30 czerwca. Sąd wojenny, który sądzić będzie Dreyfusa, ma następujący skład: prezydent — pułkownik inżynieryi Jonaust, członkowie: majorowie artyleryi: Brongnart, Bréon, Profilet i Merle, oraz kapitanowie: Perfait i Beauvais.

Sąd nad Dreyfusem odbędzie się prawdopodobnie dopiero w początku sierpnia.

**Rennes**, 30 marca. Brat pani Dreyfus, Hadamard, zaprzecza stanowczo pogłoskom, iżby rodzina Dreyfusa zamierzała, po ukończeniu procesu, przesiedlić się za granicę. Zapewnia on, że zamiar taki nie istnieje i że cała rodzina pozostanie nadal we Francyi.

### Pogłoska o śmierci Dreyfusa.

**Paryż**, 30 czerwca. *Soir* notuje pogłoskę, jakoby Dreyfus umarł podczas przejazdu lub też odebrał sobie życie. Pogłoska brzmi sensacyjnie, ale nie znajduje wiary.

### Los Picquarta.

**Paryż**, 30 czerwca. Picquart, uwolniony już z więzienia i oczyszczony z zarzutów, jakie na nim ciążyły, prawdopodobnie odzyska swe stanowisko w armii czynnej. Dzienniki zapewniają, iż generał Gallifet, który osobiście bardzo wysoko ceni charakter i zdolności Picquarta, przywróci go do służby czynnej.

### Pojedynek.

**Paryż**, 30 czerwca. We środę rano odbył się pojedynek na szpady pomiędzy deputowanymi Millevoye i Berteaux. Berteaux raniony został w lewy policzek. Po ukończonej walce zapaśnicy podali sobie ręce.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)**



### Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 30 czerwca 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 100 | 25 |
| „ „ srebrna | 100 | 15 |
| 4% renta austryacka złota | 119 | 45 |
| 4% „ „ koronowa | 10[illegible] | 20 |
| 4% „ węgierska złota | 119 | 35 |
| 4% „ „ koronowa | 96 | 30 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 910 | — |
| „ kredytowe | [illegible] | [illegible] |
| Londyn | 12[illegible] | 55 |
| Marki | 58 | 95 |
| 20-to Markówki | 11 | 7[illegible] |
| 20-to Frankówki | 9 | [illegible] |
| Włoskie banknoty | 44 | [illegible] |
| Dukaty | 5 | 67 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 160 | — |
| Losy tureckie | 63 | 20 |
| Akcye Anglobanku | 152 | 50 |
| „ Unionbanku | 312 | 50 |
| „ Bankverein | 274 | 50 |
| „ Laenderbanku | 2[illegible]8 | 75 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 288 | — |
| „ „ Południowej | 73 | 50 |
| „ „ Elbethal | 261 | 25 |
| „ „ Nordbahn | 3355 | — |
| „ „ Staatsbahn | 345 | 75 |
| „ „ Alpine | 234 | 10 |
| „ Tureckie Tabaczne | 138 | — |
| Ruble | 127 | — |

**Berlin**, 30 czerwca 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 85 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 30 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 10 |
| Krótka Warszawa | 215 | [illegible]0 |
| 4½% Listy polskie | 100 | 60 |
| Renta włoska | 94 | 75 |
| Akcye kredytowe austryackie | 227 | 10 |
| Ruble Ultimo | 2[illegible]6 | 25 |

**Wiedeń**, 30 czerwca 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | — | — |
| Cena nafty | — | — |
| Pszenica na jesień | — | — |
| Żyto na jesień | — | — |
| Owies na jesień | — | — |
| Kukurudza | — | — |

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 30 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | — | 127 | 75 |
| Marki niemieckie | 58 | 80 | 59 | 15 |
| Franki papierowe | 47 | 70 | 48 | 15 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 53 | 9 | 59 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip | 100 | 10 | 101 | — |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj | 100 | 30 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 25 | 98 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 95 | 75 | 96 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 75 | 98 | 50 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 93 | 75 | 94 | 75 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4½% „ „ „ | 100 | 25 | 101 | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 25 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | [illegible] | [illegible] |
| „ „ Stanisławowa | 56 | — | [illegible] | [illegible] |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwow[ie] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ „ hipot. | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ „ Galic. [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ przemysłu w Kr[illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Akcye kolei [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ kol[illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| Ku[illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |

Papier z … Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.